Artykuły

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 79 (2)/2026, s. 151–177


http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2026.015

Piotr Biliński*

Inwigilacja prof. Henryka Barycza przez krakowską bezpiekę w latach 50. i 60. XX w.

Professor Henryk Barycz's surveillance by the Kraków Security Service in the 1950s and 1960s

Streszczenie: Artykuł omawia inwigilację profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Henryka Barycza przez krakowską Służbę Bezpieczeństwa w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania „Wenecja". Skierowana była ona przeciwko dawnym działaczom Polskiego Stronnictwa Ludowego pozostającym w kontakcie z przebywającym na emigracji prof. Stanisławem Kotem. W tej grupie obok Barycza znaleźli się też prof. prof. Adam Vetulani, Jan Hulewicz, Ignacy Zarębski i Jerzy Zathey. Trwająca przez kilka lat (1959–1966) inwigilacja nie przyniosła żadnych widocznych rezultatów poza dręczeniem Barycza i jego najbliższej rodziny.

Słowa kluczowe: Henryk Barycz, Uniwersytet Jagielloński, historia nauki, kultury i oświaty, historia historiografii, historia polityczna PRL, Służba Bezpieczeństwa, inwigilacja

* Instytut Spraw Publicznych, Uniwersytet Jagielloński, ul. Prof. Stanisława Łojasiewicza 4, 30-348 Kraków, piotr.bilinski@uj.edu.pl, ORCID: 0000-0001-7626-8052.

Abstract: The article discusses how Professor Henryk Barycz of the Jagiellonian University was watched by the Kraków Security Service as part of the operational case codenamed "Venice", directed against former activists of the Polish People's Party who remained in contact with Professor Stanisław Kot, living in exile. Alongside Barycz, the group included Professors Adam Vetulani, Jan Hulewicz, Ignacy Zarębski, and Jerzy Zathey. The surveillance, which lasted several years (1959–1966), produced no tangible results, apart from harassing Barycz and his immediate family.

Keywords: Henryk Barycz, Jagiellonian University, history of science, culture and education, history of historiography, political history of the Polish People's Republic, Security Service, surveillance

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie – za pomocą metody krytycznej analizy tekstu – inwigilacji Henryka Barycza przez krakowską bezpiekę w latach 50. i 60. XX w. na podstawie niewykorzystanych dotychczas źródeł, zgromadzonych w Archiwach Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, Wrocławiu i Warszawie.

Osobą Henryka Barycza (1901–1994)[1], wybitnego historyka kultury, oświaty i nauki, zasłużonego historiografa Uniwersytetu Jagiellońskiego, ucznia prominentnego polityka mikołajczykowskiego PSL Stanisława Kota, bezpieka zainteresowała się w lutym 1947 r.[2] Wtedy to bowiem dy-

[1] Henryk Barycz (1901–1994) – profesor UJ, wiceprezes Polskiej Akademii Umiejętności. W latach 20. studiował historię pod kierunkiem Wacława Sobieskiego i Stanisława Kota. Specjalizował się w dziejach UJ, historii kultury, oświaty i nauki. Opublikował ponad 600 artykułów i 36 książek. Był też autorem haseł w *Polskim słowniku biograficznym*. W latach 1934–1963, z przerwami, kierował Archiwum UJ. Żonaty z Marią z Nalepów, miał syna Stanisława i córkę Anitę. Szerzej zob. P. Biliński, *Droga kariery akademickiej Henryka Barycza*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 2025, t. 62, s. 47–94; T. Pudłocki, *Henryk Barycz*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", „Prace Historyczne" 2022, nr 149 (3), s. 561–568 (tam dalsza literatura przedmiotu).

[2] Jako pierwszy analizą akt Służby Bezpieczeństwa dotyczących Henryka Barycza zajął się Ryszard Terlecki, *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*, Kraków 2002, s. 12–37. Pewne niezawinione przez Terleckiego braki faktograficzne wynikały z nieodtajnienia jeszcze wówczas nazwisk tajnych współpracowników bezpieki i tzw. pomocy obywatelskich, donoszących na Barycza. Obecnie, gdy na podstawie zbiorów IPN taka identyfikacja jest możliwa, zasadne wydaje się podjęcie tego tematu na nowo, o co po-

rektor Archiwum Państwowego i poseł na sejm z ramienia PPR Henryk Dobrowolski w rozmowie z Edwardem Szymczuchem uznał go za wroga ustroju. Insynuował także współpracę Barycza z Karolem Buczkiem i Stanisławem Kotem z mikołajczykowskiego PSL oraz autorstwo artykułów do prasy konspiracyjnej wydawanej przez Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Krytykowano w nich lewicę profesorską na Uniwersytecie Jagiellońskim[3]. Były to bardzo poważne oskarżenia, które w tamtych czasach mogły oznaczać nie tylko utratę pracy, ale również aresztowanie i wyrok sądowy. Pozostaje zagadką, dlaczego dopiero w czerwcu 1953 r. mjr Marian Kozłowski, naczelnik Wydziały V Wojewódzkiego Urzędu Bezpie-

stulował przed laty Stanisław Salmonowicz, *Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego jako przedmiot inwigilacji organów UB i SB*, „Czasy Nowożytne" 2002, t. 13, s. 179–194. Ostatnio szerzej pisali na temat inwigilacji krakowskich uczonych: Wanda Łuczak, *Autonomia czy zależność? Jubileusz 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1964 roku*, Kraków 2025; Monika Komaniecka-Łyp, *Uniwersytet Jagielloński po odwilży*, w: *Od Gomułki do Gomułki*, red. M. Wenklar, Kraków 2019, s. 98–103; Jan Draus, *Związki Jana Hulewicza ze Stanisławem Kotem*, „Studia Paedagogica Ignatiana" 2022, t. 25, nr 2, s. 19–37. Najszerzej i najdokładniej sprawę inwigilacji związanej z kontaktami z Kotem omówił w licznych tekstach naukowych Tadeusz Paweł Rutkowski; zob. m.in. T. P. Rutkowski, *Stanisław Kot i Polskie Stronnictwo Ludowe na emigracji oczami tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa PRL*, w: *Chłopskie partie polityczne z Europy Środkowo-Wschodniej na emigracji 1945–1989*, Warszawa 2009, s. 189–209; idem, *Stanisław Kot 1885–1975. Między nauką a polityką*, Warszawa 2012, s. 263–270; idem, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Uchodźctwie w relacji tajnego współpracownika SB (1959 r.)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 2013, nr 36, s. 217–244; idem, *Kontakty Stanisława Kota z krajem w latach 1947–1963 w działaniach operacyjnych UB i SB*, w: idem, *Historiografia i historycy w PRL. Szkice*, Warszawa 2019, s. 59–93. Realia polityczno-ustrojowe panujące w czasach PRL na Uniwersytecie Jagiellońskim i w Polskiej Akademii Umiejętności dobrze charakteryzują prace Piotra Hübnera i Juliana Dybca. Szerzej zob. P. Hübner, *Siła przeciw rozumowi… Losy Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1939–1989*, Kraków 1994; J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński wobec stalinizmu 1945–1956*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności", red. A. Strzałkowski, 2001, t. 3, s. 5–33.

[3] AIPN Kr, 010/10151, t. 2, s. 203. Doniesienie E. Szymczucha, Kraków 27 II 1947 r.; zob. także: *Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa*, t. 3: *Działalność w latach 1959–1966*, wybór dokumentów W. Bagieński, F. Dąbrowski, F. Gryciuk, oprac. W. Bagieński et al., Warszawa–Łódź 2010, s. 172.

czeństwa Publicznego w Krakowie, poddał te wiadomości weryfikacji. Wysyłał mianowicie do naczelnika Wydziału Więziennictwa WUBP w Poznaniu prośbę o pilne przesłuchanie skazanego na 15 lat Karola Buczka, odsiadującego karę w więzieniu we Wronkach. Efektem miało być potwierdzenie posiadanej przez krakowską bezpiekę informacji o przynależności Barycza do PSL oraz o jego współpracy z WiN za pośrednictwem Buczka. Funkcjonariusz przygotował nawet zestaw pytań, jakie należało zadać Buczkowi[4]. Na większość z nich więzień nie odpowiedział, zasłaniając się niewiedzą[5]. Dlatego też bezpieka podjęła dalsze czynności sprawdzające. We wrześniu 1953 r. ppor. Adolf Kucybała skontaktował się z Szymczuchem, który potwierdził wcześniejsze zeznania Dobrowolskiego[6]. W tej sytuacji oficer bezpieki udał się do samego źródła informacji. Choć podczas przesłuchania Dobrowolski podtrzymał poprzednie zeznanie o przynależności Barycza do mikołajczykowskiego PSL, to w sprawie autorstwa artykułów do konspiracyjnej gazetki WiN nie był już taki pewny. Swoje domniemania wysnuwał jedynie na podstawie podobieństwa do stylu pisarskiego Barycza[7]. Nie mając żadnego potwierdzenia podejrzeń, bezpieka nie potraktowała donosu zbyt poważanie, choć nie zaprzestała dalszej inwigilacji Barycza. Funkcjonariusz Kucybała wypytywał o niego dozorcę domu profesorskiego przy Al. Słowackiego 15[8]. Kolejne zapytania na temat Barycza mjr Marian Kozłowski przesyłał do szefów bezpie-

[4] AIPN Kr, 010/10151, t. 2, s. 221–222. Materiały operacyjne dotyczące Jana Hulewicza, Henryka Barycza. Kontrola operacyjna profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w związku z utrzymywaniem kontaktów z działaczami Polskiego Stronnictwa Ludowego na emigracji. Pismo mjr. M. Kozłowskiego do Naczelnika Wydziału Więziennictwa WUBP, Kraków 25 VI 1953 r.

[5] Ibidem, s. 229–231. Protokół z przesłuchania świadka K. Buczka, Wronki 15 VIII 1953 r.

[6] Ibidem, s. 235. Raport A. Kucybały z rozmowy z E. Szymczuchem, Kraków 2 IX 1953 r.

[7] Ibidem, s. 242–244. Notatka spisana ze słów H. Dobrowolskiego, Kraków 8 IX 1953 r.; zob. także: ibidem, s. 253. Raport A. Kucybały z rozmowy z E. Szymczuchem, Kraków 26 X 1953 r.

[8] Ibidem, s. 256. Raport A. Kucybały z rozmowy z dozorcą kamienicy, Kraków 13 XI 1953 r.

ki we Wrocławiu i w Nowym Sączu[9]. W pierwszym przypadku miało to związek z ówczesnym miejscem zatrudnienia uczonego na Uniwersytecie Wrocławskim, w drugim – miejscem jego urodzenia. Terenowe śledztwa bezpieki nie przyniosły jednak żadnych wymiernych rezultatów.

W styczniu 1954 r. na szczeblu kierowniczym UBP zapadła decyzja o pozyskaniu Barycza jako tajnego współpracownika. Jako zadanie dlań przewidziano donoszenie na przebywającego za granicą Stanisław Kota, a także na krakowskie środowisko naukowe. W tym celu do mieszkania profesora udał się ppor. Kucybała i po wylegitymowaniu się poprosił o chwilę rozmowy; w jej trakcie wypytywał Barycza o byłego ministra skarbu Jerzego Michalskiego. Ponieważ interlokutor uchylił się od odpowiedzi, Kucybała zażądał jedynie pisemnego zobowiązania do zachowania tajemnicy rozmowy[10].

Niezrażone brakiem efektów kierownictwo krakowskiej bezpieki podjęło dwie kolejne próby werbunku. Całą akcję poprzedziła rozmowa kierownika Sekcji II Wydziału III UBP w Krakowie, funkcjonariusza Zdzisława Czapli, z szefem Działu Kadr Uniwersytetu Jagiellońskiego Zdzisławem Łopatką. Ten ostatni scharakteryzował Barycza jako człowieka zarozumiałego i niedostępnego, a od strony politycznej nieskrystalizowanego, „przesiąkniętego naleciałościami mieszczańskimi (arystokratycznymi) o wybitnie religijnym nastawieniu"[11]. Następnie oficerowie bezpieki sporządzili plan werbunku polegający na nakłonieniu Barycza „jako lojalnego obywatela" do donoszenia na Stanisława Kota oraz do skłonienia go, by wrócił do Polski[12]. Później rozszerzyli przewidywany zakres działań o inwigilację zięcia Kota, Józefa Japę, bliskiego współpracownika Jana Hulewicza, a także skompromitowanego w procesie kurii

[9] Ibidem, s. 214–215.

[10] Ibidem, s. 258–259. Raport A. Kucybały z rozmowy z H. Baryczem, Kraków 30 I 1954 r.; zob. także: *Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa*, t. 2: *Działalność w latach 1947–1958*, wybór dokumentów W. Bagieński, F. Dąbrowski, F. Gryciuk, oprac. W. Bagieński et al., Warszawa–Łódź 2010, s. 331.

[11] AIPN Kr, 010/10151, t. 2, s. 285. Notatka służbowa z rozmowy z Z. Łopatką, Kraków 13 X 1955 r.

[12] Ibidem, s. 307–310.

krakowskiej Stanisława Gąsiorowskiego[13]. Do bezpośredniego spotkania z Baryczem doszło 25 lutego 1956 r. w mieszkaniu profesora przy Al. Słowackiego 15. Podczas rozmowy funkcjonariusz Czapla zaproponował Baryczowi współpracę z organami bezpieczeństwa, profesor wymówił się jednak złym stanem zdrowia oraz brakiem kontaktów ze środowiskiem emigracyjnym i naukowym Krakowa. Choć potwierdził, że zna przebywających na emigracji uczonych: Stanisława Kota, Mariana Kukiela, Tadeusza Sulimirskiego i Władysława Folkierskiego, wyrażał obawę, czy nawet gdyby „nawiązał z nimi kontakt, co jest wątpliwe, to czy oni się będą liczyć z jego zdaniem". Również propozycja opracowania na piśmie bliższych danych o tych osobach „z uwzględnieniem sposobu i właściwych potrzeb oddziaływania na nie" spotkała się ze zdecydowaną odmową Barycza. Niemniej oceniając spotkanie, Czapla optymistycznie pisał, że „kandydat w zasadzie wyraził zgodę na udzielanie nam pomocy i popiera tego rodzaju przedsięwzięcia, ale daje się odczuć, że niechętnie by się widział z pracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego"[14]. Do kolejnego spotkania już nie doszło, gdyż podczas rozmowy telefonicznej z Baryczem 19 marca 1956 r. funkcjonariusz bezpieki miał usłyszeć, że uczony dalsze kontakty „uważa za zbyteczne i bezcelowe"[15]. W tej sytuacji Czapla podjął decyzję o zaniechaniu werbunku Barycza na tajnego współpracownika bezpieki[16]. Przez cały ten okres historyk miał świadomość, że jest poddawany stałej inwigilacji przez bezpiekę, czemu dawał wyraz w liście z Rzymu do Kota. Odnotował tam, że nie chciał pisać do dawnego mistrza, bo jest pod stała kontrolą Służby Bezpieczeństwa. Uważał, że nie należy „dać się uśpić liberalniejszym kursem popaździerniko-

[13] Ibidem, s. 319–322. Raport o zezwolenie na dokonanie werbunku H. Barycza, Kraków 25 X 1955 r.

[14] Ibidem, s. 332–334. Raport z rozmowy werbunkowej z H. Baryczem, Kraków 27 II 1956 r.

[15] Ibidem, s. 335. Raport z rozmowy telefonicznej z H. Baryczem, Kraków 19 III 1956 r.

[16] Ibidem, s. 336. Raport o zaniechaniu werbunku kandydata na informatora H. Barycza, Kraków 5 IV 1956 r.; zob. także: T. P. Rutkowski, *Kontakty Stanisława Kota z krajem…*, s. 68, przyp. 215.

wym", gdyż „w maju czy czerwcu b.r. na kopercie listu od Pana Profesora znalazłem odbitkę pieczątki w rosyjskim alfabecie. Niezależnie pewnie od naszego »czarnego gabinetu« perlustruje korespondencję rosyjska tajna policja"[17].

Ponowne zainteresowanie osobą profesora nastąpiło zimą 1959 r. Wtedy to starszy oficer operacyjny Ferdynand Dudek zapisał, że „Barycz jako człowiek nauki ma szerokie znajomości nie tylko w kraju, ale i za granicą. Na emigracji przebywa z jego znajomych Kot Stanisław, z którym wymieniony pracował wspólnie na UJ w latach międzywojennych". Z doniesienia informatora o pseudonimie „Czesław", pod którym ukrywał się znany działacz narodowy i prawnik Juliusz Sas Wisłocki, wynikało, że Barycz otrzymywał od Kota różne przesyłki. Zazwyczaj były to książki przeznaczone dla Biblioteki Jagiellońskiej[18]. Ponadto pozostawał w kontakcie z byłymi działaczami ludowymi i znanymi naukowcami: Hulewiczem i Buczkiem oraz z Gąsiorowskim[19].

Kolejna notatka służbowa pochodziła z jesieni 1959 r. Było to już po powrocie Barycza z Bazylei, gdzie spotkał się z Kotem i otrzymał od niego instrukcje dotyczące wznowienia działalności PSL w kraju[20]. Wtedy to funkcjonariusz Andrzej Faltus zanotował, że z doniesień tajnych współpracowników o pseudonimie „Czesław", „Stanisław" i „13-1" wynikało, że

---

[17] Instytut Polski i Muzeum im. W. Sikorskiego w Londynie, kolekcja 25/121 A. List H. Barycza do S. Kota, Rzym 10 XI 1957 r.

[18] AIPN Kr, 010/10151, t. 7, s. 315. Wyciąg z doniesienia inf. ps. „Czesław" z dnia 26 IX 1958 r.

[19] Ibidem, s. 262–263. Informacja dotycząca H. Barycza utrzymującego kontakt z aktywem prawicy ludowej, Kraków 19 I 1959 r.

[20] Po latach Barycz z sentymentem wspominał spotkanie z mistrzem. Pisał: „[...] w październiku 1959 r. Profesor przyjechał do mnie do Bazylei. Wyglądał znakomicie, samopoczucie miał dobre, z ożywieniem opowiadał o ludziach z przeszłości i różnych wydarzeniach, a swe 75 urodziny uczcił zaproszeniem mnie na kolację. Żegnaliśmy się w dzień jego odjazdu do Paryża około godziny 22 długo, jakby intuicyjnie przypuszczając, że to ostatnie nasze spotkanie; już po pożegnaniu wybiegłem za barierę wyjściową na peron, aby go jeszcze uścisnąć, ale że była to strefa francuska, więc mnie cofnięto"; H. Barycz, *Stanisław Kot – życie i dzieło*, w: S. Kot, *Polska złotego wieku a Europa. Studia i szkice*, oprac. H. Barycz, Warszawa 1987, s. 75.

historyk utrzymywał kontakty z byłymi działaczami endeckimi, Stanisławem Rymarem i Józefem Zielińskim[21]. Warto dodać, że Barycz zatrudnił Zielińskiego w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego po opuszczeniu przez niego więzienia. W dalszej części raportu Faltus informował, że trwająca przez 16 dni – od 14 listopada do 4 grudnia 1959 r. – obserwacja zewnętrzna uczonego nie przyniosła wymiernych rezultatów. Podczas całodziennej inwigilacji stwierdzono m.in., że „Zetor" (taki pseudonim otrzymał Barycz od funkcjonariuszy prowadzących obserwację)

> wyszedł z miejsca zamieszkania, ubrany był w płaszcz przyniszczony, dyplomatkę koloru ciemnego oraz kapelusz popielaty i spodnie jasno-brązowe. Równocześnie niósł pod lewą pachą czarną aktówkę i udał się na ulicę Łobzowską do zakładu fryzjerskiego, gdzie ogolił się i podstrzygł[22].

Oprócz zbierania tak nieistotnych, wręcz groteskowych informacji agenci bezpieki odnotowali także, że

> figurant wykazuje pewne zdenerwowanie, co wyraża się w jego zachowaniu na ulicy – dość często ogląda się, robiąc wrażenie, że się kontroluje. Na uwagę zasługuje fakt, że figurant wszystkie rozmowy prowadzi na ulicy i jeśli rozmowa jest niedokończona, to kontynuuje ją dalej na zewnątrz, dopiero po zakończeniu wchodzi do zabudowania, do którego udaje się wspólnie z osobą rozmawiającą[23].

[21] Pod pseudonimem „Stanisław" ukrywał się tajny współpracownik bezpieki mecenas Stanisław Rymar (1914–1986) donoszący w latach 1951–1959; zob. AIPN Kr, 009/6217, t. 3, s. 168, 178; AIPN Kr, 010/10151, t. 7, cz. 2, s. 40. Nie należy mylić go z innym tajnym współpracownikiem bezpieki urywającym się pod tym samym pseudonimem Antonim Podrazą; zob. AIPN BU, 00170/262. Teczka personalna A. Podrazy. Współpraca w latach 1960–1969.

[22] AIPN Kr, 010/10151, t. 7, s. 405. Komunikat w sprawie obserwacji H. Barycza, Kraków 16 XI 1959 r.

[23] Ibidem, s. 276–279. Notatka służbowa dotycząca H. Barycza, Kraków 4 XI 1960 r.

Na podstawie inwigilacji ustalono jedynie, że Barycz utrzymuje częste kontakty z prof. prof. Hulewiczem i Vetulanim, a także z uczniem Leszkiem Hajdukiewiczem[24].

W tym samym czasie bezpieka podjęła działania mające na celu rozpracowanie całej grupy krakowskich profesorów, w jej skład wchodzili: Adam Vetulani, Jan Hulewicz, Ignacy Zarębski, Jan Zathey i Henryk Barycz. Sprawa agenturalno-grupowa nosiła kryptonim „Wenecja" i była prowadzona w latach 1959–1966 przez Wydział III Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie. W 1960 r. została przekształcona w sprawę rozpracowania operacyjnego. W 1963 r., kiedy rozpracowanie objęło nowych figurantów i nowe środowiska w ramach spraw: „Jezioro" i „Senat", włączono je do „Wenecji" i przekształcono całość w sprawę grupowej operacyjnej obserwacji pod kryptonimem „Wenecja".

W 1959 r. w uzasadnieniu wszczęcia procedury starszy oficer operacyjny Wydziału III, Stanisław Topór, zanotował, że

> wymienione osoby pod pretekstem naukowych kontaktów za granicą utrzymują kontakt z emigracyjnym aktywem PSL. Pretekst naukowych kontaktów służy do prowadzenia wrogiej działalności przeciwko PRL. W związku z powyższym wnoszę o założenie sprawy agenturalnego rozpracowania na grupę kryptonim „Wenecja" o zabarwieniu szpiegowskim.

Bezpiece chodziło głównie o kontakty wymienionych uczonych ze Stanisławem Kotem.

Z analizy materiałów dotyczących inwigilacji tego ostatniego wynika, że współpracujący z nim Barycz po wojnie należał do PSL, a „obecnie ma postawę wybitnie reakcyjną". Ponadto

> utrzymuje kontakt z [Józefem] Japą i innymi osobami powiązanymi z Kotem. Dostarczać ma Kotowi potrzebne mu materiały archiwalne znajdujące się w archiwum w Krakowie. Udziela on Kotowi różnego rodzaju z różnych dziedzin życia społeczno-politycznego, gospodar-

[24] M. Komaniecka-Łyp, op. cit., s. 99–100.

czego, naukowego i kulturalnego w kraju – informacji. Oceniany jest przez Kota jako jeden z głównych jego informatorów w Polsce, dostarczających cenne materiały[25].

Powyższych informacji dostarczył przede wszystkim agent „Konrad", który w rozmowie z funkcjonariuszami szczegółowo omówił kontakty obu podejrzanych uczonych[26]. Pod kryptonimem „Konrad" ukrywał się ówczesny redaktor naczelny Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a zarazem docent Uniwersytetu Wrocławskiego, Jan Trzynadlowski; w latach 1959–1974 był on tajnym współpracownikiem SB. W początkowym okresie współpracy należał do kluczowych agentów bezpieki, poważnie obciążając wielu uczonych. W połowie lat 60. współpraca z nim zamarła, choć formalnie trwała do 1974 r.[27]

W opozycji do relacji TW „Konrada" pozostawało doniesienie agenta „Zbyszka"[28]. W rozmowie z funkcjonariuszami bezpieki z 12 lutego 1960 r.

[25] AIPN BU, 00231/247/2, s. 98. Analiza posiadanych materiałów w sprawie działacza PSL S. Kota.

[26] Ibidem, s. 201. Wyciąg z rozmowy z agentem „Konradem" w dniu 15 X 1959 r.

[27] AIPN Wr, 0014/4869, t. 1. Analiza pracy TW „Konrad" (teczki personalna i robocza z lat 1959–1974). Szerzej o współpracy Jana Trzynadlowskiego z SB zob. Ł. Kamiński, *Kryptonim «Podżegacze»*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2003, nr 1 (3), s. 175–197; K. Kawalec, *Casus Jana Trzynadlowskiego*, w: *Naukowcy władzy, władza naukowcom*, red. P. Franaszek, Warszawa 2010, s. 359–370.

[28] AIPN BU, 00945/1035, jacket 1, s. 23–24, 81, 143. Raport z dokonanego werbunku informatora pseudonim „Zbyszek". Pod tym kryptonimem ukrywał się prawnik, muzykolog i historyk nauki, docent Waldemar Voisé, który w latach 1959–1972 był tajnym współpracownikiem SB. Na początku 1958 r. Voisé wyjechał w celach naukowych do Szwajcarii, skąd nawiązał kontakt z Kotem i spotkał się z nim w Paryżu w celu konsultacji naukowych. Po powrocie z zagranicznych wojaży rozmowę z nim przeprowadził funkcjonariusz operacyjny Wydziału II Departamentu III MSW mjr Stanisław Szemiot. W jej wyniku Voisé zdecydował się podjąć współpracę z bezpieką i chętnie udzielił informacji o Kocie. Zależało mu na otrzymaniu paszportu i wyjeździe do Francji. Według jego relacji Kot interesował się pracą naukową krajowych historyków, wyrażając się przy tym niepochlebnie o Łukaszu Kurdybasze, Kazimierzu Lepszym i Januszu Tazbirze, których miał określić jako „kompilatorów". W takcie kolejnego pobytu we Francji Voisé był kontrolowany przez innych tajnych współpracowników SB, „Konrada" i „Rolanda". Po powrocie do kraju w rozmowie z funkcjonariu-

stwierdził on, że „jeśli chodzi o Barycza, to niezależnie od tego, że może i był tym członkiem PSL-u kiedyś, ale na moje wyczucie to Barycz żadnych kontaktów politycznych z Kotem nie utrzymuje, on się w ogóle nie interesuje tymi sprawami”[29]. Trudno dziś rozstrzygnąć, który z esbeckich informatorów mówił prawdę, ale z analizy korespondencji Barycza z Kotem jednoznacznie wynika, że dotyczyła ona jedynie spraw naukowych. Natomiast nie wiadomo, o czym rozmawiali podczas osobistych spotkań we Francji i w Szwajcarii.

Z kolejnego donosu TW „Zbyszka” z 18 marca 1960 r. wynika, że

> Barycz był chory, w połowie stycznia wyszedł ze szpitala, cierpi na jakieś dolegliwości płucne, poza tym jakieś tam jeszcze inne choroby. Wygląda okropnie, po prostu jak straszydło – nieprawdopodobnie wyniszczony, niezdarnie chodzący – po prostu nieprzyjemnie na niego patrzeć.

Podczas rozmowy z agentem „Zbyszkiem” miał stwierdzić, że

> do Bazylei pojedzie tylko pod jednym warunkiem, jeśli będzie mógł pojechać z żoną. Żonę weźmie na własny koszt, ale bez niej nie pojedzie, gdyż tak się źle czuje, że bez opieki nie może wybrać się w taką podróż. Rzeczywiście robi wrażenie człowieka potrzebującego stałej opieki. Wyszedł ze mną na spacer, to cały czas trzeba go było podtrzymywać i wreszcie po przejściu kawałeczka drogi musieliśmy wracać[30].

szami bezpieki okazał się „nieszczery”, „unikał pewnych tematów lub je przemilczał, względnie zasłaniał się brakiem pamięci”. Łącznie odbył trzy rozmowy z Szemiotem 12 lutego, 13 lutego, 18 marca 1960 r. Ich tematem były kontakty emigracyjne z Kotem i Franciszkiem Wilkiem, a także krajowe z Zarębskim, Baryczem i Hulewiczem. Rozmowy zostały nagrane i spisane przez funkcjonariuszy SB. Był wynagradzany prezentami i jeden raz kwotą 50 dolarów amerykańskich. Szerzej zob. T. P. Rutkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Uchodźctwie…*, s. 217–244; idem, *Kontakty Stanisława Kota z krajem…*, s. 76–78.

[29] AIPN BU, 00231/247/2, s. 266. Relacja z rozmowy z agentem „Zbyszkiem” w dniu 12 II 1960 r. Kopia w AIPN BU, 00169/80, s. 329.

[30] AIPN BU, 00231/247/2, s. 315–316. Relacja z rozmowy z agentem „Zbyszkiem” w dniu 18 III 1960 r. Kopia w AIPN BU, 00169/80, s. 376.

Trudno dziś ustalić, czy rzeczywiście Barycz był tak poważnie chory, jako opisywał to esbecki informator, czy też pod pozorem choroby chciał odwrócić uwagę bezpieki od swojej osoby. Liczył pewnie na to, że funkcjonariusze uznają go za człowieka ciężko chorego, a tym samym niewartego dalszej inwigilacji.

Do rozpracowania Barycza esbecja posługiwała się jeszcze innym tajnym współpracownikiem o pseudonimie „Stanisław", pod którym ukrywał się Antoni Podraza. W rozmowie z funkcjonariuszem SB przeprowadzonej 10 marca 1960 r. informował, że

> na terenie UJ znajduje się dwóch wychowanków Kota, tj. Hulewicz Jan i Barycz Henryk, którzy pozostają z nim w kontakcie. […] Uważa, że wyżej wymienieni niewątpliwie reprezentują linię polityczną Kota. Określa obu jako ludzi wybitnie negatywnie ustosunkowanych do obecnych przemian, co znajduje wyraz zarówno w ich wypowiedziach, jak również w postępowaniu w odniesieniu do ludzi przychylnie ustosunkowanych do obecnej rzeczywistości. Gdzie tylko mogą, utrącają ludzi postępowych, a forsują na różne stanowiska na UJ ludzi o skrajnie prawicowych zapatrywaniach. Szczególnie celuje w tym Barycz[31].

W dalszej części donosu TW „Stanisław" uznawał Barycza za „przeciętną siłę naukową", zarzucając mu również bufonadę i niechęć do innych pracowników oraz studentów[32]. W kilka miesięcy później, 13 października 1960 r., Podraza zawiadamiał, że Barycz stał się „jakiś cieplejszy, życzliwszy", co miało według niego związek z faktem, że zwrócił się do niego o napisanie pewnej pracy[33]. W pół roku później, 6 maja 1961 r., w rozmowie z esbekiem TW „Stanisław" informował, że Barycz

> był ostatnio powodem nieprzyjemnego incydentu, jaki zaistniał na UJ. Otóż kierownictwo UJ w związku ze zbliżającymi się uroczy-

[31] AIPN BU, 00170/262, s. 28. Teczka TW. „Stanisław", Antoniego Podrazy.

[32] Ibidem, s. 29.

[33] Ibidem, s. 146.

> stościami UJ – jakie przewidziane są na rok 1964 – zwróciło się do Barycza z propozycją opracowania historii UJ do 1800 roku. […] Barycz, który w tej dziedzinie jest bezkonkurencyjny – zadeklarował swoją gotowość, lecz z zawarciem umowy zwlekał długi czas, wreszcie postawił warunek, że opracuje żądany temat, o ile kierownictwo UJ zapewni mu trzy wyjazdy do Szwajcarii, Włoch i Węgier. Takim postawieniem sprawy kierownictwo UJ poczuło się bardzo dotknięte i ofertę jego odrzuciło[34].

Warto dodać, że Podraza pobierał wynagrodzenie pieniężne za donosy, wypłacane mu regularnie przez funkcjonariuszy SB[35].

W celu uzyskania bliższych informacji na temat Barycza starszy oficer operacyjny SB Stanisław Topór przeprowadził rozmowę z jego podwładnym, dr. Karolem Lewickim. Do spotkania doszło w Jamie Michalika, gdzie Lewicki żalił się esbekowi na surowego pryncypała. Zwierzchnika określał jako „dziwaka, złośliwca, a nawet idiotę, z którym nie da się wytrzymać". W podobnie negatywnym świetle przedstawił go jako naukowca, który „nie opracował żadnej poważniejszej pracy naukowej". Zwracał uwagę na fakt, że Barycz, chcąc być wielkim autorytetem naukowym, lekceważąco odnosi się do innych uczonych i jego postawa „powoduje antagonizmy i nienawiść ze strony niektórych profesorów"[36].

Kolejną rozmowę na temat Barycza funkcjonariusz Topór przeprowadził z dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej Janem Baumgartem. Wypytywał go o kulisy sporu historyka z doc. Józefem Skoczkiem. Chociaż Baumgart nie miał w tym względzie zbyt wiele do powiedzenia, to jednoznacznie stwierdził, porównując dorobek naukowy obu antagonistów, że

> znając prace naukowe pod względem ilościowym i jakościowym Barycza i Skoczka, to przede wszystkim należy na pierwszym miejscu postawić Barycza, chociażby z tego względu, że napisał on dużo wię-

[34] Ibidem, s. 110.

[35] Ibidem, s. 117.

[36] AIPN Kr, 010/10151, t. 7, s. 326–329. Notatka służbowa z rozmowy z kandydatem na werbunek K. Lewickim w dniu 28 XII 1959 r.

cej prac naukowych, które są dzisiaj w użyciu. Skoczka natomiast należy uważać za naukowca początkującego[37].

Podczas kolejnej rozmowy z dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej funkcjonariusz bezpieki mjr Jan Gibski wrócił do sprawy konfliktu Barycza ze Skoczkiem i zwrócił uwagę, że „ostatnio było dużo krzyku wokół Skoczka" na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UJ. Baumgart wyjaśnił, że Barycz zarzucił Skoczkowi popełnienie plagiatu i sprawę musiała badać wydziałowa komisja pod kierunkiem dziekana Romana Ingardena. Choć oddaliła ona zarzut plagiatu, to jednak Barycz nie uznał wydanego przez nią werdyktu i opublikował na łamach „Przeglądu Historyczno-Oświatowego" z 1959 r. krytyczną recenzję z pracy Skoczka, podtrzymując swoje wcześniejsze opinie[38]. Ponadto przez dwa lata skutecznie blokował na Radzie Wydziału awans Skoczka na stanowisko profesora nadzwyczajnego[39].

Naprowadzeni przez Baumgarta esbecy podjęli decyzję o przeprowadzeniu rozmowy ze Skoczkiem. Doszło do niej w jego mieszkaniu 8 marca 1960 r. Z początku Skoczek był bardzo zdziwiony, dlaczego bezpieka interesuje się jego konfliktem z Baryczem. Stwierdził, że są to wyłącznie sprawy osobiste, które nie wchodzą w konflikt z prawem. W końcu jednak został przekonany przez funkcjonariusza SB i złożył obszerne zeznanie na temat Barycza. Przede wszystkim podkreślił, że jego oponent od wielu lat utrudnia mu życie i szkaluje publicznie w środowisku naukowym. Pomocy udziela mu Jan Hulewicz, „ten niedoszły premier rządu Mikołajczyka, który oddał Mikołajczykowi żonę swoją dla osobistej kariery". Do kolejnego spotkania ze Skoczkiem doszło następnego dnia. Brali w nim udział dwaj oficerowie bezpieki, Topór i Gibski. Cała rozmowa została nagrana na taśmę magnetofonową. Na wstępie Skoczek poinformował, że jego znajomość z Baryczem datuje się od 1928 r. Natomiast do konfliktu miało dojść w latach 50.,

[37] Ibidem, s. 330–333. Notatka służbowa z rozmowy z J. Baumgartem w dniu 5 II 1960 r.

[38] Rec. H. Barycz, *Wybór pism pedagogicznych Polski doby odrodzenia, wstęp Józef Skoczek*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1959, z. 2, s. 191–200.

[39] AIPN Kr, 010/10151, t. 1, s. 7–9. Notatka służbowa z J. Baumgartem w dniu 15 II 1960 r.

kiedy historyk zaczął blokować uzyskanie profesury nadzwyczajnej przez Skoczka. Miał nad nim przewagę, gdyż w latach 1956–1958 był dziekanem i od jego decyzji zależało, kiedy sprawa trafi pod obrady Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego UJ. Konflikt ponownie zaostrzył się jesienią 1958 r., kiedy to Barycz, nie będąc już dziekanem, wysłał negatywną opinię na temat Skoczka do Poznania, zaopatrując ją w pieczęcie dziekańskie sugerujące, że nie występuje we własnym imieniu, tylko całej Rady Wydziału. Skoczek uznał, że „Barycz jest pospolitym oszustem, gdyż jemu nie wolno było pieczątki uniwersyteckiej przybić". Uważał, że nowy dziekan, Roman Ingarden, powinien za to przekroczenie uprawnień przekazać całą sprawę do komisji dyscyplinarnej; ta niechybnie udzieliłaby Baryczowi nagany. Ingarden jednak „ukręcił kark temu", zwalając winę na urzędniczkę, która przez „pomyłkę" wysłała pismo Barycza opatrzone uczelnianymi pieczęciami do Poznania. W tej sytuacji Skoczek pojechał do wiceminister Eugenii Krassowskiej, która obiecała mu pomóc i w konsekwencji po kilku latach doprowadziła do nadania mu w 1964 r. tytułu profesora nadzwyczajnego[40].

Po wyrażeniu wszystkich żali i pretensji Skoczek przeszedł w rozmowie z esbekami do omówienia dorobku Barycza. Uczciwie stwierdził, że uczony „pracował usilnie w życiu, tego mu nie można odmówić"[41]. W podsumowaniu kilkugodzinnej rozmowy funkcjonariusze SB doszli do przekonania, że założone przez nich cele nie zostały osiągnięte, gdyż Skoczek niechętnie udzielał informacji, o Baryczu zaś, do którego czuł pretensje, miał się wyrazić: „niech on idzie w inne ręce"[42]. Na tym kontakty bezpieki ze Skoczkiem się zakończyły.

---

[40] AIPN Kr, 010/10151, t. 1, s. 17–23. Notatka służbowa z rozmowy z J. Skoczkiem w dniu 10 III 1960 r.; zob. także: I. Kaniewska, *Skoczek Józef*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 38, red. H. Markiewicz, Warszawa–Kraków 1997–1998, s. 206–207; W. Szulakiewicz, *Lwowsko-krakowskie epizody w biografii naukowej Józefa Skoczka (1903–1966)*, w: *W kręgu oświaty szkolnictwa i nauki. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Karolowi Poznańskiemu*, red. A. Winiarz, Lublin 2011, s. 191–206; P. Biliński, *Konflikt Józefa Skoczka z Henrykiem Baryczem dotyczący jego starań o tytuł profesora: z dziejów naukowych sporów w Uniwersytecie Jagiellońskim w dobie PRL*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX Wieku" 2025, t. 28, s. 185–210..

[41] AIPN Kr, 010/10151, t. 1, s. 24.

[42] Ibidem, s. 34.

Nieusatysfakcjonowani przebiegiem rozmowy esbecy udali się po raz kolejny do Baumgarta. Dowiedzieli się, że sprawa Skoczka przeszła przez Radę Wydziału Filozoficzno-Historycznego UJ przy sprzeciwie Barycza, Hulewicza i Antoniego Knota z Wrocławia[43].

Niezrażeni porażkami funkcjonariusze poszukiwali kolejnego informatora. W tym celu nawiązali kontakt z lektorką języka francuskiego Wandą Wnorowską, która na samym wstępie rozmowy oświadczyła, że „jeśli chodzi o jakąś współpracę, to nie ma mowy". Przypomniała również, że w czasach stalinowskich kontakty z bezpieką wywarły na niej niemiłe wrażenie, gdyż funkcjonariusze „odnosili się do niej brutalnie i ordynarnie" oraz „robili jej wiele świństw"[44].

Po tym niepowodzeniu esbecy nawiązali kontakt z asystentem w Katedrze Historii Narodów ZSRR i członkiem PZPR, Zygmuntem Łukawskim, który chętnie udzielał im informacji. Na wstępie stwierdził, iż „jest osobiście przekonany, że na UJ musi być uprawiana działalność wywiadowcza, jako przykład podawał, że gdy na UJ jest prowadzona jakaś polemika, to w następnym dniu słychać już komentarze na ten temat" w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Konstatował, że nie są to wypadki sporadyczne, ale „coś, co często się spotyka". Po przesłuchaniu zawartych w audycjach treści doszedł do wniosku, że źródłem informacji musi być Barycz, gdyż jest on tym profesorem, „który nie kryje się ze swymi poglądami, przyjmuje u siebie prawie że każdego profesora przybyłego z zagranicy". Stoi na czele prawicowej grupy uczonych na UJ, działającej pod wpływem Józefa Zielińskiego, który jest „przewodnikiem duchowym Barycza". Łukawski informował, że w kręgu uczonego obraca się także jego „pupil", wybitnie uzdolniony uczeń Leszek Hajdukiewicz. Donosiciel określił go jako „osobę spokojną, cichą, w pewnym stopniu flegmatyczną, który nigdy nie sprzeciwia się nikomu, a w żadnym wypadku nie zajmie innego stanowiska od Barycza". W ocenie funkcjonariuszy bezpieki Łukawski był właściwym kandydatem na informatora, gdyż „można było wnioskować,

[43] Ibidem, s. 35. Notatka służbowa z rozmowy z J. Baumgartem w dniu 17 III 1960 r.

[44] Ibidem, s. 42–45. Notatka służbowa z rozmowy z W. Wnorowską w dniu 2 XI 1960 r.

że mocno leżały mu na sercu sprawy właściwej atmosfery politycznej na UJ". Wydawał się „gotów zrobić wszystko, aby tę sytuację zmienić i ustawić na właściwe tory"[45].

Podczas kolejnej rozmowy z Łukawskim esbecy dowiedzieli się, że w kierowanym przez Barycza Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego dochodzi do konfliktów między pracownikami. To z tego względu zastępca dyrektora archiwum dr Karol Lewicki zaczął starać się o zmianę miejsca pracy. Również młoda archiwistka mgr Krzysztofa Michalewska miała się skarżyć na Barycza, że „ten odnosi się do niej niewłaściwie"[46]. W konsekwencji zwierzchnik dwukrotnie próbował zwolnić ją z pracy, ale za każdym razem Dział Kadr UJ nie wyrażał na to zgody.

Kolejnym interlokutorem bezpieki był ponownie Baumgart, który w luźnej rozmowie nadmienił:

> ostatnio jest podenerwowany na Barycza, gdyż obecnie ze względu na remont w archiwum odstępuje mu kilka pomieszczeń w Bibliotece Jagiellońskiej. Z tego tytułu ma stale od niego jakieś przykrości, gdyż Barycz nie przestrzega jego zarządzeń i w Bibliotece Jagiellońskiej chce rządzić, jak gdyby już jego jako dyrektora w ogóle nie było. Obecnie doszło do tego, że jak chcą coś między sobą załatwić, to robią to przez rektora UJ, aby uniknąć bezpośrednich rozmów.

Wyrażając się o Baryczu, wspomniał: „To człowiek nie do współżycia, taki ma trudny charakter"[47]. Z późniejszego o kilka dni doniesienia dowiadujemy się, że Barycz utrudniał korzystanie z materiałów archiwalnych Celinie Bobińskiej i jej uczniom, przez co musiała ona szukać wsparcia u rektora UJ[48].

Do inwigilacji córki Barycza i zięcia, Oskara Rudnera, bezpieka posłużyła się tzw. pomocą obywatelską, tj. dyrektorem administracyjnym UJ

---

[45] Ibidem, s. 50–54. Notatka służbowa z rozmowy z Z. Łukawskim w dniu 14 XII 1960 r.

[46] Ibidem, s. 55. Notatka służbowa z rozmowy z Z. Łukawskim w dniu 21 XII 1960 r.

[47] Ibidem, s. 61. Notatka z rozmowy z J. Baumgartem w dniu 22 XII 1960 r.

[48] Ibidem, s. 62. Notatka z rozmowy z J. Baumgartem w dniu 3 I 1961 r.

mgr. Janem Hajcem. Zeznał on, że podczas imienin Rudnera miał okazję rozmawiać z Anitą Barycz, która opowiadała mu o osiągnięciach naukowych ojca. Z tego przypadkowego spotkania nie wyniósł najlepszej opinii o interlokutorce, czemu dał wyraz w rozmowie z funkcjonariuszem bezpieki Andrzejem Faltusem. Konkludując, stwierdził:

> największego bałaganu narobiło się po październiku [1956], kiedy to dopuszczono do głosu starych profesorów takich jak Krzyżanowski, Vetulani, Barycz i innych, którzy ogólnie nazwali się „Collegium seniorów". Oni to chcą nadawać ton polityczny i społeczny uczelni, jak też chcą mieć wpływy administracyjne i personalne[49].

Oprócz donoszenia na Barycza i jego rodzinę w rozmowach z funkcjonariuszami bezpieki Hajec opowiadał o ogólnej sytuacji politycznej na uczelni. W zimie 1961 r. informował, że w zbliżających się wyborach rektorskich największe szanse ma prof. Kazimierz Lepszy, który „ma duże poparcie ze stronny Komitetu Zakładowego [PZPR] i samej prof. Celiny Bobińskiej; mimo że »uderza mu do głowy woda sodowa«, to jednak jest tą osobą, która podporządkowuje się partii i wykonuje zalecenia Komitetu Zakładowego"[50]. Kontrkandydatem Lepszego był urzędujący rektor Stefan Grzybowski, niewątpliwie preferowany przez Barycza i jego kolegów.

Zainteresowanie bezpieki wzbudziła rozmowa telefoniczna Barycza z Tadeuszem Kropczyńskim, ówczesnym wiceministrem handlu zagranicznego. Jak informowano w sprawozdaniu, treść tej rozmowy natychmiast przekazano do Wydziału II Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Nie wiadomo, czego dotyczyła rozmowa, charakterystyczne jednak było, że prominentna osoba reżimu i członek rządu PRL trafił do akt bezpieki po jednej rozmowie telefonicznej z profesorem akademickim[51].

---

[49] Ibidem, s. 74. Notatka z rozmowy z tzw. pomocą obywatelską J. Hajcem w dniu 2 III 1961 r.

[50] Ibidem, s. 80. Notatka służbowa z rozmowy z tzw. pomocą obywatelską J. Hajcem w dniu 6 III 1961 r.

[51] AIPN Kr, 010/10151, t. 4, cz. 1, s. 229. Sprawozdanie z przebiegu rozpracowania sprawy operacyjnego rozpracowania na grupę kryptonim „Wenecja" oraz związanych

W sprawozdaniu dla władz zwierzchnich z marca 1961 r. krakowscy esbecy stwierdzali, że korzystali głównie z podsłuchów, kontroli korespondencji, a także tzw. pomocy obywatelskiej. W tym ostatnim wypadku chodziło o osoby niewciągnięte na listę tajnych współpracowników, ale chętnie donoszące zasłyszane na uczelni plotki. W okresie sprawozdawczym odbyto kilka spotkań z trzema takimi informatorami. Byli to wyżej wspomniani Hajec, Baumgart i Łukawski.

Aby podważyć pozycję naukową Barycza, esbecy podjęli próby osłabienia w środowisku jego autorytetu. W maju 1961 r. opracowano anonim dyskredytujący postępowanie profesora, który przekazano do wiadomości prorektora Kazimierza Lepszego i Komitetu Uczelnianego PZPR. Anonim utrzymywał, że Barycz był zwolennikiem wprowadzenia na uniwersytecie „stosunków nie odbiegających zbytnio od półfeudalnych", że pragnął „stać się wielkim autorytetem na uczelni", z podległego mu archiwum „uczynił sobie jakby udzielne księstwo". Donosiciel dodawał, że historyk „jest człowiekiem o specyficznym charakterze, typem wybitnie zarozumiałym, złośliwym, zachłannym, cynikiem". To z tych racji większość uczelnianych kolegów nie toleruje go, „nazywając po cichu idiotą". Podkreślał, że „wiele goryczy zgotowanej przez Barycza musieli wypić Lewicki, Kędziorek czy Skoczek, którym Barycz na każdym kroku starał się w perfidny sposób utrudniać życie", podczas gdy „pupilów swych pielęgnuje on natomiast pieczołowicie". Aby pozyskać jego łaski, „trzeba jednak bezwzględnie być mu oddanym" i działać bez skrupułów, czego przykład stanowił jego ulubiony uczeń Leszek Hajdukiewicz. Anonim nie zapomniał o podkreśleniu, że historyk „bałwochwalczo" wychwalał naukę zachodnią, ignorując osiągnięcia polskie, „szczególnie ostatniego 15-lecia", i nie doceniając nauki radzieckiej[52].

O skutkach tego donosu przekonuje przechwycony przez bezpiekę list Hajdukiewicza do Antoniego Knota. Informował w nim profesora Uniwersytetu Wrocławskiego m.in., że niestety nie będzie możliwe zor-

z nią spraw operacyjnej obserwacji na grupę kryptonim „Zmierzch", „Senat", „Jezioro", Kraków 31 III 1961 r.

[52] AIPN Kr, 010/10151, t. 7, s. 280–281. Anonimowy donos na H. Barycza, maj 1961 r.

ganizowanie jubileuszu 60-lecia urodzin i 35-lecia pracy naukowej Barycza, gdyż na „Uniwersytecie Jagiellońskim od pewnego czasu ludzie, na których można było liczyć, odsunęli się od niego, wyszukując rożnego rodzaju powody, aby do tych uroczystości nie doprowadzić. Dlatego też musiano się ograniczyć do uczczenia tej uroczystości w ścisłym gronie w mieszkaniu figuranta”[53]. Hajdukiewicz domniemywał, że zajęte obecnie stanowisko władz uczelni w stosunku do Barycza było wynikiem przesłanego anonimu. Wydaje się jednak, że donos był jedynie pretekstem dla prorektora Kazimierza Lepszego i popierających go partyjnych kolegów (Mieczysława Karasia i Celiny Bobińskiej) do uniemożliwienia zorganizowania jubileuszowych uroczystości dla uczczenia Barycza ze względów politycznych. Od lat wszak wymieniona trójka zwalczała Barycza i umniejszała jego rolę w hierarchii akademickiej. Wszystkie szykany historyk odczuwał bardzo boleśnie, zamykał się w sobie i ograniczał kontakty z krakowskim środowiskiem naukowym[54].

Po dwóch latach inwigilacji bezpieka zebrała niewiele dowodów mogących obciążyć Barycza. Sprawozdanie z inwigilacji 23 września 1961 r. sporządził kpt. Andrzej Faltus. Podano w nim, że

> figurant w lipcu wyjeżdżał w jakichś sprawach osobistych do Katowic i Nowego Sącza. O ile nie zdołano ustalić celu wyjazdu do Katowic, to ustalono cel wyjazdu do Nowego Sącza, a mianowicie: obok tego, że figurant pochodzi z tamtych terenów, jest on opiekunem nowosądeckiej sekcji Polskiego Towarzystwa Historycznego, gdzie wygłasza często odczyty. Rozpoznając sekcję nowosądeckiego PTH, ustalono, że w swych szeregach skupia po większej części przedwojenną inteli-

[53] Ibidem, s. 282–286. Charakterystyka na figuranta sprawy operacyjnego rozpracowania na grupę kryptonim „Wenecja”, Kraków 24 X 1961 r.

[54] Nieco odmiennie sprawę anonimu ocenia Bolesław Dereń, bagatelizując jego szkodliwość. Szerzej zob. B. Dereń, *Aparat bezpieczeństwa wobec niezależnych ludowców krakowskich w latach 1957–1970*, w: *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1956–1989). Materiały z konferencji naukowej 27–28 listopada 2003 roku w Rzeszowie pt. „Wieś i ruch ludowy a władza w PRL w latach 1956–1989”*, t. 2, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2004, s. 145.

> gencję jak prawników, inżynierów i wyższych oficerów wojskowych, którzy w większości obecnie są emerytami[55].

Więcej informacji na temat Barycza dostarczyła charakterystyka figuranta sporządzona przez kpt. Józefa Mieleckiego 24 października 1961 r. Zapisał on, że

> szczególną uwagę zwrócono na figuranta od chwili jego powrotu z zagranicy (jesień 1959 r.), ponieważ przebywając w Paryżu, miał przywieźć jakieś zlecenia czy materiały od prof. Kota. W tym celu zabezpieczono od strony techniki jego pomieszczenie służbowe oraz mieszkanie prywatne. Stosowano również obserwację zewnętrzną celem ewentualnego ustalenia jego kontaktów po powrocie z zagranicy. Poczynione przedsięwzięcia operacyjne jednak nie ujawniły żadnej wrogiej działalności wyżej wymienionego. Doprowadziły wyłącznie do ustalenia kontaktów w osobach: profesorów Hulewicza i Vetulaniego.

Również podsłuch telefoniczny w pracy i domu dał niewiele – „można przypuszczać, że figurant o czymś poważniejszym nie rozmawiałby telefonicznie". Dzięki informacjom od Hajca udało się bezpiece dowiedzieć, że Barycz należał do „grupy kolegów seniorów", tj. profesorów, którzy po 1956 r. uzyskali ponowne zezwolenie na prowadzenie wykładów. Ich ambicją było nadawanie tonu politycznego i społecznego uczelni, wpływ na administrację i personalia[56]. Nieżyczliwych opinii o uczonym mieli dostarczyć też jego koledzy z pracy. Mówili, że „jest on nielubiany przez profesorów, do wszystkich odnosi się lekceważąco, chce być wielkim autorytetem, jest człowiekiem bardzo ostrożnym i chytrym. Młodszych

[55] AIPN Kr, 010/10151, t. 4, cz. 1, s. 288. Sprawozdanie z przebiegu rozpracowania sprawy operacyjnego rozpracowania na grupę kryptonim „Wenecja" oraz związanych z nią spraw operacyjnej obserwacji na grupę kryptonim „Zmierzch", „Senat", „Jezioro", Kraków 23 IX 1961 r.

[56] AIPN Kr, 010/10151, t. 7, s. 282–286. Charakterystyka na figuranta sprawy operacyjnego rozpracowania na grupę kryptonim „Wenecja", Kraków 24 X 1961 r.

od siebie pracowników naukowych traktuje z góry”[57]. Wśród uczonych, z którymi profesor miał utrzymywać kontakt, znaleźli się: Karol Buczek, Aleksander Gieysztor, Wacław Sierpiński, Jan Trzynadlowski, Wiktor Weintraub i Stanisław Kot. Oczywiście najwięcej niepokoju esbeków wzbudzał ostatni z wyżej wymienionych[58].

W arkuszu rejestracyjnym z 6 listopada 1961 r., wypełnionym przez kpt. Mieleckiego, przyznawano się do słabej znajomości życiorysu Barycza, podejrzewanego przecież o szpiegostwo. W dokumencie można było jedynie przeczytać:

> [Jego] działalność polityczna przed 1939 rokiem nie jest nam znana. Pracując na Uniwersytecie Jagiellońskim, pozostawał w bardzo przyjaznych stosunkach z prof. Kotem Stanisławem. Przynależność do jakiejś organizacji politycznej w okresie okupacji nie jest nam znana. […] Po wyzwoleniu według niesprawdzonych danych wymieniony był członkiem PSL-u oraz miał utrzymywać kontakty z WiN-em. Powyższe można wywnioskować z tego, że artykuł pisany przez niego znajdował się w broszurze WiN-u CBW w 1946 roku. Jednak przesłuchiwany na tę okoliczność prof. Buczek, były działacz WiN-u, nie potwierdził, by ten utrzymywał kontakt z organizacją WiN[59].

Co więc skłoniło śledczych bezpieki do objęcia Barycza inwigilacją w ramach SOR „Wenecja”? W arkuszu napisano jedynie, że w posiadaniu resortu znajdują się materiały, które „wskazują na to, że osoby ze środowiska naukowego podejrzane są o uprawianie działalności szpiegowskiej w powiązaniu z działaczami emigracyjnymi mikołajczykowskiego PSL-u”. Wśród nich znalazł się Barycz, który ponadto „nieprzychylnie ustosunkowuje się do obecnej rzeczywistości, mimo iż jawnie nie występuje, gdyż nie ma po temu możliwości ze względu na zajmowane stanowisko”. Wspominano także, że bliskim współpracownikiem Barycza był francuski uczony Ambroży Jobert, z którym polski uczony utrzymywał ożywioną korespondencję naukową. Wypominano mu ponadto, że

[57] Ibidem, s. 283.

[58] Ibidem.

[59] AIPN Kr, 010/10151, t. 4, cz. 1, s. 12–16. Arkusz rejestracyjny z dnia 6 XI 1961 r.

„utrzymuje w szczególności kontakty z osobami skompromitowanymi w osobach profesorów Vetulaniego i Hulewicza”[60]. W sumie nie było tego wiele, ale i tak wystarczyło bezpiece do dalszego interesowania się jego osobą.

Starania Barycza o wyjazd na Międzynarodowy Kongres Historii Nauki w USA zakończyły się niepowodzeniem, podobnie odmówiono mu paszportu na podróż do Francji. Zgodzono się natomiast na urlop z żoną w Bułgarii, gdzie w Złotych Piaskach spędził nad Morzem Czarnym dwa tygodnie na przełomie czerwca i lipca 1962 r.[61]

Podsłuch telefoniczny i mieszkaniowy podobnie jak nagranie przebiegu rozmowy ze spotkania Barycza, Vetulaniego i Hulewicza ze szwajcarskim mediewistą Svenem Stelling-Michaudem, bawiącym w Krakowie, nie przyniosły rewelacji. W październiku 1962 r. tajny współpracownik SB o pseudonimie „Chytry” informował o spotkaniu Barycza z Ludwikiem Ehrlichem i Karoliną Targosz[62]. Była to jednak informacja bez większego znaczenia.

Wszystko, czego esbecja dowiedziała się na temat uczonego, nie zachęcało do kontynuowania pracochłonnej i kosztownej inwigilacji. Pisano o tym w kolejnym planie operacyjnym. Przy okazji informowano, że „z danych uzyskanych ze źródła B [chodzi o Baumgarta – P. B.] figurant nie utrzymuje kontaktów z docentem Ignacym Zarębskim ze względu na nieporozumienia wynikłe na tle naukowym”[63]. Później Baumgart informował o konflikcie Barycza z podległą mu pracownicą archiwum

---

[60] Ibidem, s. 12–16.

[61] AIPN Kr, 010/10151, t. 4, cz. 2, s. 397–398. Sprawozdanie z przebiegu rozpracowania sprawy operacyjnego rozpracowania na grupę kryptonim „Wenecja” oraz związanych z nią spraw operacyjnej obserwacji na grupę kryptonim „Zmierzch”, „Senat”, „Jezioro”, Kraków 26 X 1962 r.

[62] Ibidem, s. 407–408. Sprawozdanie z przebiegu rozpracowania sprawy operacyjnego rozpracowania na grupę kryptonim „Wenecja” oraz związanych z nią spraw operacyjnej obserwacji na grupę kryptonim „Zmierzch”, „Senat”, „Jezioro”, Kraków 29 XII 1962 r.

[63] Z donosu agenta „Zbyszka” wynika, że Barycz uważał Zarębskiego za swojego osobistego wroga, a konflikt miał związek z przenosinami Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego do gmachu Biblioteki Jagiellońskiej; AIPN BU, 00231/247/2, s. 322.

mgr Krzysztofą Michalewską, którą dwukrotnie zamierzał zwolnić z pracy[64]. Według kolejnej relacji Baumgarta dyrektor archiwum rzadko pojawiał się w pracy, poruczając wszystkie obowiązki podległym pracownikom, Wandzie Santarius i Józefowi Zielińskiemu[65]. Choć zeznania Baumgarta zachęciły bezpiekę do zwerbowania do współpracy Michalewską (miałaby donosić na swojego zwierzchnika), nie podjęła ona propozycji[66].

W kwietniu 1963 r. Służba Bezpieczeństwa zrezygnowała z kontynuowania działań operacyjnych przeciwko niektórym osobom śledzonym w ramach podejrzeń o szpiegostwo. Nie dotyczyło to jednak Barycza, na którego donos złożył polonista Wacław Kubacki („pomoc obywatelska")[67]. W czerwcu 1963 r., po konferencji naukowej w Wenecji i Padwie, poinformował on krakowską bezpiekę, że Barycz miał nudne wystąpienie, a w czasie wolnym nie oddalał się od grupy i nie starał się nawiązać kontaktów[68].

W drugiej połowie 1963 r. bezpieka uzyskała potwierdzenie wiadomości o złym stanie zdrowia Stanisława Kota, którego uważano za osobę szczególnie niebezpieczną dla PRL. W listopadzie 1963 r. ppor. Czesław Garbacz stwierdził, że Kot zrezygnował już z organizowania siatki szpiegowskiej lub antypaństwowego spisku na Uniwersytecie Jagiellońskim, poprzestając na kontaktach rodzinnych z zięciem Józefem Japą.

Ciekawe informacje na temat pozycji Barycza, a także jego relacji ze świeżo zmarłym rektorem Kazimierzem Lepszym przekazała 23 września 1964 r. por. Stanisławowi Knapikowi krakowska uczona ukrywają-

Relacja z rozmowy z agentem „Zbyszkiem" z dnia 18 III 1960 r. Kopia w AIPN BU, 00169/80, s. 383.

[64] AIPN Kr, 010/10151, t. 7, s. 370–372. Notatka służbowa ze spotkania z J. Baumgartem w dniu 5 VI 1962 r.

[65] Ibidem, s. 496–497. Wyciąg z notatki służbowej ze spotkania z J. Baumgartem w dniu 16 II 1963 r.

[66] Ibidem, s. 509–510. Raport o zezwolenie na pozyskanie do współpracy o charakterze tajnego współpracownika K. Michalewskiej, Kraków 2 VIII 1963 r.

[67] Ibidem, s. 506. Notatka z rozmowy z W. Kubackim w dniu 25 IV 1963 r.

[68] Ibidem, s. 507–508. Notatka z rozmowy z W. Kubackim w dniu 24 VI 1963 r.

ca się pod inicjałami J. K.[69] Zrelacjonowała ona przebieg Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego UJ, podczas której Barycz postawił po raz trzeci sprawę przywrócenia jego katedrze etatu adiunkta, wcześniej odebranego przez rektora Lepszego. „Mimo dwukrotnych uchwał Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego rektor zwlekał z przywróceniem tego etatu". Dlatego po śmieci Lepszego historyk ponownie się o niego upomniał. Zdaniem informatora „wystąpienie prof. Barycza ujawniło, że między nim a rektorem Lepszym panowała atmosfera wzajemnej nienawiści". Ponieważ uczonego poparli inni profesorowie, uchwała w tej sprawie została podjęta jednomyślnie. W trakcie dyskusji w obronie Lepszego stanęła jedynie Celina Bobińska. Zdaniem donosicielki replikowano jej ostro, co świadczyło o słabnięciu wpływów Bobińskiej na uczelni[70].

11 stycznia 1965 r. J. K. informowała bezpiekę, że „Barycz pod względem politycznym uchodzi za liberała, nienawidzi członków partii, utrzymuje kontakty z naukowcami w mniejszym lub większym stopniu reakcyjnymi, np. Hulewiczem, który nadal utrzymuje luźny kontakt z prof. Kotem". Zapewne razem prowadzą jakąś „krecią robotę", o której jednak donosicielka nic nie wiedziała[71]. Niecałe dwa tygodnie później J. K. znowu donosiła głównie na Hulewicza,

> który ostro zaatakował i krytycznie ocenił osobę zmarłego rektora UJ prof. Kazimierza Lepszego. […] nazwał go karierowiczem, […] zaatakował także prace naukowe prof. Lepszego, usiłował dowieść, że pierwszy tom historii UJ zawiera dane niezgodne z wynikami dotychczasowych badań historycznych, że naukowa wartość tego tomu jest znikoma, że wypaczono tam prawdę o powstaniu i roli UJ. […] Mówiąc na temat samego jubileuszu, prof. Hulewicz stwierdził, że jubileusz ten poza nowymi obiektami uniwersyteckimi nic nie wniósł do nauki polskiej […]. Postawił zarzut, jakoby w okresie tym nie dopuszczono do prac szeregu wybitnych naukowców. Tu podał przykład

[69] Na obecnym etapie badań nie udało się ustalić personaliów J. K.

[70] AIPN Kr, 010/10151, t. 7, s. 373. Notatka służbowa z rozmowy z J. K. w dniu 23 IX 1964 r.

[71] Ibidem, s. 375–376. Wyciąg z notatki służbowej z rozmowy z J. K. w dniu 11 I 1965 r.

> prof. Barycza, który do pierwszego tomu historii UJ chciał wnieść swoje koncepcje, ale go do tego nie dopuszczono.

Z kłamliwą ripostą wystąpiła Celina Bobińska, twierdząc, że „komisja do spraw wydawnictw jubileuszowych zleciła prof. Baryczowi przedstawienie swoich koncepcji na piśmie, czego nie uczynił do dzisiejszego dnia”[72].

Zimą 1965 r. ppor. Czesław Garbacz podpisał postanowienie, z którego wynikało, że dwaj dotychczasowi figuranci spraw operacyjnych, Hulewicz i zięć Kota dr Józef Japa, pozostaną nadal w polu zainteresowania grupy II Wydziału III SB, natomiast Barycz i Zarębski zostaną przekazani „do sprawy grupowej operacyjnej obserwacji kryptonim »Wierni«”[73].

Ostatecznie całą sprawę zakończył wniosek z 29 września 1966 r., podpisany przez kpt. Stanisława Knapika. W uzasadnieniu można było przeczytać:

> W ostatnich trzech latach nie stwierdzono, by figuranci prowadzili jakąkolwiek działalność wrogą, a także by utrzymywali w tym celu kontakty z prof. Kotem, który jako starzec jest od dłuższego czasu obłożnie chory i niezdolny do prowadzenia jakiejkolwiek działalności politycznej. Również i wielu figurantów sprawy ogranicza też aktywność polityczną do minimum, także obecnie nie stanowią oni żadnej zwartej grupy, nie utrzymują bliższych kontaktów, których celem mogłaby być celowa, zamierzona działalność polityczna. Faktem jest, że poglądy polityczne wymienionych figurantów są obce ustrojowi PRL, ale poglądów tych wymienieni nie uzewnętrzniają ani też nie wykorzystują, by wrogo działać. Swoim zachowaniem, przekonaniami politycznymi wywierają oni, a szczególnie prof. Henryk Barycz i prof. Jan Hulewicz, pewien wpływ na kształtowanie niepożądanych postaw u młodzieży studenckiej czy też młodszych pracowników naukowych, ale to zjawisko nie stanowi podstawy ku temu, by podejrze-

[72] Ibidem, s. 377–378. Wyciąg z notatki służbowej z rozmowy z J. K. w dniu 23 I 1965 r.

[73] Ibidem, s. 521. Postanowienie z dnia 8 I 1965 r.

wać ich o rozmyślną, celową działalność wrogą, gdyż zjawisko to nie jest powszechne i rozmyślnie kontynuowane[74].

Ostatecznie misterny plan bezpieki tropienia siatki szpiegowskiej Kota załamał się już całkowicie. Tajniacy nie zdołali zdobyć dowodów antypaństwowej działalności Barycza i jego krakowskich kolegów.

Należy się zgodzić z opinią współczesnego historyka Tadeusza Pawła Rutkowskiego, że zakrojone na ogromną skalę działania inwigilacyjne krakowskiej bezpieki nie przyniosły żadnych wymiernych wyników pozwalających na udowodnienie tezy o agenturalnej aktywności obserwowanych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, w tym także Henryka Barycza. Czynności Służby Bezpieczeństwa doprowadziły natomiast do zaszczucia części krakowskich historyków i uniemożliwienia im normalnej pracy naukowej. Przyczyniły się do wytworzenia atmosfery strachu i nieufności. W kilku przypadkach doszło do załamania się inwigilowanych uczonych i zwerbowania ich do współpracy. Na szczęście nie odnosiło się to do osoby Barycza, który zdecydowanie odrzucił wszelkie formy współpracy z bezpieką. Niewyrażenie zgody na donosicielstwo (tj. szpiclowanie) przysłużyło się wydatnie do ograniczenia kontaktów uczonego z zagranicznymi ośrodkami naukowymi przez odmowę wydania mu paszportu przez Służbę Bezpieczeństwa, w konsekwencji wpływając na osłabienie i zmarginalizowanie jego pozycji naukowej w Europie[75].

---

[74] AIPN Kr, 010/10151, t. 1, s. 301–303. Wniosek o zakończenie sprawy operacyjnej kryptonim „Wenecja" z dnia 29 IX 1966 r.

[75] T. P. Rutkowski, *Kontakty Stanisława Kota z krajem…*, s. 92–93.